

**Dariusz Magier**<sup>1</sup>

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach  
dariusz.magier@uph.edu.pl

## **Sprawa polska na progu 1918 roku. Hrabiego Bronisława Szlubowskiego, właściciela dóbr ziemskich Radzyń, wizja niepodległości<sup>2</sup>**

---

*Polish case on the eve of 1918. Vision of independence by Count Bronisław Szlubowski,  
owner of estate in Radzyń*

### ABSTRACT

The years of World War I brought Poles new hopes for regaining independence and the rebirth of the Polish statehood after 123 years under foreign partition. This matter was vividly alive both in metropolises and provinces, where landowners' estates became intellectual centres that dazzled whole neighbourhoods with culture and political thought. Count Bronisław Szlubowski's house, who owned an estate in Radzyń, was one of the sort. Szlubowski, who engaged himself into politics, was widely admired due to his reading and intelligence. At the time of intensified Russification, he not only did community service but also defended Polishness and faith actively. In addition, he was involved in other social activities. At the turn of 1917 and 1918, Szlubowski published his own booklet entitled- „How the Polish case looks like at present? A few relevant remarks”, where he discussed the rebirth of the Polish state in the context of the geopolitical background that would change due to military activities on all fronts of the world war. The following article is a scientific edition of the aforementioned booklet that thoroughly analyses Poles' chances for regaining independence at the beginning of 1918 from the Bronisław Szlubowski's perspective.

Keywords: Bronisław Szlubowski, independence, Poland, Radzyń Podlaski, World War I

---

<sup>1</sup> ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9367-7448>.

<sup>2</sup> Poprawiona i uzupełniona wersja referatu wygłoszonego podczas obchodów miejskich uroczystości Narodowego Święta Niepodległości w Radzynie Podlaskim 11.11.2018 r.

## STRESZCZENIE

Lata I wojny światowej przyniosły Polakom nowe nadzieje na odzyskanie niepodległości i odrodzenie się polskiej państwowości po 123 latach zaborów. Sprawą tą żyły zarówno metropolie, jak i prowincja, gdzie znajdowały się ośrodki intelektualne, które promieniowały kulturą i myślą polityczną na okoliczne tereny, w postaci dworów ziemiańskich. Jednym z nich był dom właściciela dóbr ziemskich Radzyń hrabiego Bronisława Szlubowskiego. Szlubowski imponował czytaniem i inteligencją, był bardzo zaangażowany w życie polityczne. W czasie wzmożonej rusyfikacji włączył się aktywnie w obronę polskości i wiary oraz pracę społeczną. Poza tym udzielał się w działalności społecznej. Na przełomie 1917 i 1918 r. wydał broszurę własnego autorstwa pt. *Jak w obecnej chwili przedstawia się sprawa polska? Kilka uwag na czasie, w której omawiał warunki odrodzenia się państwa polskiego w zależności od rozwoju sytuacji geopolitycznej wynikającej z różnych wariantów sytuacji militarnej na frontach wojny światowej*. Artykuł jest naukową edycją broszury wraz z dokładnym omówieniem możliwości odzyskania niepodległości przez państwo polskie w początkach 1918 r. w wizji hrabiego Bronisława Szlubowskiego.

**Słowa kluczowe:** Bronisław Szlubowski, niepodległość, Polska, Radzyń Podlaski, I wojna światowa

W czasie I wojny światowej tzw. „sprawa polska” nabrała niewiarygodnego przyspieszenia. Żyły nią nie tylko ówczesne metropolie, ale i prowincja, zwłaszcza, że tu także znajdowały się ośrodki intelektualne, które promieniowały kulturą i myślą polityczną na okoliczne tereny, w postaci dworów ziemiańskich. Jednym z nich był dom właściciela dóbr ziemskich Radzyń.

Bronisław Szlubowski herbu Korwin urodził się w Radzynie 7 października 1855 r. Był młodszym synem Stanisława Floriana Szlubowskiego, a jego ród władał Radzynie od 1834 r., kiedy to dziad Bronisława – Antoni, nabył te dobra od Konstantego Zamoyskiego, co postawiło rodzinę w szeregu największych właścicieli ziemskich regionu<sup>3</sup>. Jego majątek liczył ponad 2,5 tys. ha i składał się z folwarków: Kozirynek, Marynin, Adamki, Biała oraz zakładów przemysłowych: gorzelnia, cegielnia, tartaku, młyn i miejsc eksploatacji torfu. Ozdobą majątku był pałac w Radzynie – monumentalna budowla Eustachego Potockiego z XVIII w. W 1892 r. poślubił Zofię Chłapowską<sup>4</sup>.

Bronisław Szlubowski imponował czytaniem i inteligencją, był bardzo zaangażowany w życie polityczne. W czasie wzmożonej rusyfikacji włączył się aktywnie w obronę polskości i wiary oraz pracę społeczną. Zwalczał rusyfikację. Z chwilą wprowadzenia nauczania w języku rosyjskim wycofał się z finansowania szkoły w Radzynie i zabronił posyłania do niej dzieci ze swoich dóbr. W zamian zorganizował dla nich nauczanie w majątku<sup>5</sup>. Inną sprawą, w którą się zaangażował,

<sup>3</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski (1855-1939)*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, z. 1, 2018, s. 288

<sup>4</sup> B. Niemirka, *Ród Korwin Szlubowskich z Radzyna Podlaskiego*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006, s. 10; J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 289.

<sup>5</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 289.

była walka w obronie kościoła w Opolu, dawnym majątku Szlubowskich, przed przejściem przez Cerkiew prawosławną<sup>6</sup>. Poza tym organizował spotkania ziemian i chłopów w radzyńskim pałacu poświęcone sprawom obrony polskości i wiary, „podczas których apelowano o jednoczenie się w walce z rządem rosyjskim”<sup>7</sup>.

Odrębną kwestią było przywiązanie rodu do Kościoła katolickiego, co znalazło potwierdzenie w tytule hrabiowskim nadanym linii Stanisława Floriana przez papieża Piusa IX w 1869 r. wraz z dewizą *Amor patriae nostra lex* (łac. *Miłość ojczyzny jest naszym prawem*)<sup>8</sup>. Bronisław ochoczo przejął to brzemień. W czasie wizyty duszpasterskiej bpa Franciszka Jaczewskiego w Radzynie w 1905 r. zorganizował uroczystą oprawę tego wydarzenia. W 1918 r. był wśród witających bpa Henryka Przeździeckiego – ordynariusza wskrzeszonej diecezji podlaskiej podczas jego uroczystego wjazdu do Siedlec<sup>9</sup>.

Poza tym właściciel dóbr Radzyń udzielał się w działalności społecznej, która „przybierała różne formy i często wykraczała poza zakres zwykłej pomocy”, jak np. zakładanie ochronek, anonimowe wspieranie zdolnej młodzieży z terenu majątku czy też promocja nowoczesnych form rolnictwa wśród okolicznych chłopów<sup>10</sup>. Z folwarku Kąty wydzielił fundację na cele kulturalno-oświatowe. Poza tym dokonał zapisu na dobroczynne Towarzystwo Gniazd Sierocych, przytułek św. Józefa i kościół parafialny w Radzynie<sup>11</sup>. Przejawem hołdowania patriotyzmowi z rodzinnej dewizy była reakcja na odzyskanie niepodległości i czas walki o granice państwa – darowizna na rzecz wojska swej rodowej siedziby i 19 ha terenu<sup>12</sup>.

Ostatni właściciel dóbr ziemskich Radzyń zmarł bezpotomnie w Warszawie 14 grudnia 1939 r. Pochowany został w podziemiach Kościoła Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.

Ideowo Bronisław Szlubowski związany był z narodową demokracją<sup>13</sup>, lecz na sprawy odzyskania niepodległości miał własne, monarchistyczne poglądy, które w głównym zarysie zbliżały go do nurtu politycznego określanego dziś *aktywistycznym*. Uformował się on na przełomie XIX i XX w. i opierał nadzieje na odzyskanie niepodległości na Austro-Węgrach i monarchii habsburskiej. Ruch ten nie był jednolity, gdyż obok zwolenników koncepcji „trialistycznej” (czyli dążącej do powołania do życia trzeciego, polskiego, członu monarchii austro-węgierskiej), wypracowanej przez konserwatystów galicyjskich takich jak Jan Tarnowski, Stanisław Badeni, Michał Bobrzyński i Leon Biliński, byli również zwolennicy przemian socjalistycznych i walki zbrojnej u boku państw centralnych (PPS)<sup>14</sup>. Szlubowski

<sup>6</sup> B. Szlubowski, *O kościół w Opolu*, Warszawa 1910; J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 289-290.

<sup>7</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 290; J. Kowalik, *Dobra ziemskie Radzyń. Historia majątku od XVIII do XX wieku*, Lublin 2015, s. 65.

<sup>8</sup> J. Kowalik, *Dobra ziemskie Radzyń...*, s. 61-62.

<sup>9</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 290; B. Niemirka, dz. cyt., s. 11.

<sup>10</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 290

<sup>11</sup> Tamże; B. Niemirka, dz. cyt., s. 11.

<sup>12</sup> B. Niemirka, dz. cyt., s. 11; J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 291.

<sup>13</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 291.

<sup>14</sup> A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 1, Warszawa 1995, s. 24.

przynależał do tego pierwszego nurtu, w czym nie bez znaczenia były zapewne związki z rodem hrabiów Badenich<sup>15</sup>. W latach 1914-1915 wydawał w Warszawie dziennik „Głos. Dziennik Polityczny”, omawiający bieżące wydarzenia w kraju i na świecie<sup>16</sup>. Jednak najwięcej o zapatrywaniach radzyńskiego ziemianina na sytuację polski w geopolitycznych warunkach końcowego etapu I wojny światowej mówi broszura jego autorstwa, podpisana pseudonimem „Korwin” pt. *Jak w obecnej chwili przedstawia się sprawa polska? Kilka uwag na czasie*<sup>17</sup>.

Tekst publikacji „drukowanej jako rękopis” (czyli na prawach rękopisu, co oznacza powielenie w małej liczbie egzemplarzy przeznaczonych do ograniczonego rozpowszechniania) datowany jest autorsko na 1 stycznia 1918 r. Liczy 14 i pół strony formatu zbliżonego do B5 (155 x 228 mm). Czas powstania jego ostatecznej wersji, wnioskując z treści, umiejscowić można w okresie między przewrotem bolszewickim (7 listopada) a Bożym Narodzeniem 1917 r. Zarówno w Polsce jak i w sprawach ogólnoeuropejskich to czas wyjątkowego przyspieszenia biegu historii. W wyniku zabiegania o polskiego rekruta do armii obu walczących stron ogłoszone zostały: akt 5 listopada 1916 r. cesarzy Niemiec i Austro-Węgier, rozkaz cara Mikołaja II z 25 grudnia 1916 r., a po jego abdykacji przełomowe oświadczenia rewolucyjnego Rządu Tymczasowego, które miały przywrócić Polakom nadzieję na odrodzenie jakiejś formy polskiej państwowości. We Francji dyplomatyczne zabiegi prowadził Komitet Narodowy Polski pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, któremu podporządkowały się oddziały tworzonej tam armii polskiej. Na ziemiach Polskich w wyniku kryzysu przysięgowego Legiony rozbrojono, a żołnierzy internowano. Ograniczana sukcesywnie przez okupantów Tymczasowa Rada Stanu uległa samorozwiązaniu, a na jej miejsce powołano Radę Regencyjną, czyli zastępczy organ, który miał sprawować władzę do czasu objęcia wskrzeszonego tronu polskiego przez króla. Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej i przejściu w Rosji władzy przez Włodzimierza Lenina sytuacja międzynarodowa wkroczyła w nową fazę. Rosja została praktycznie wyeliminowana z wojny i 22 grudnia 1917 r. wszczęła rozmowy pokojowe z państwami centralnymi<sup>18</sup>.

Na takim tle politycznym Europy Bronisław Szlubowski umieszcza swoją broszurę. Cel jej powstania wyjaśnia już w pierwszym akapicie: sytuacja geopolityczna zaistniała w wyniku wojny światowej stała się na tyle sprzyjająca „sprawie polskiej”, że jej niewykorzystanie narażałoby Polaków na zarzuty, że ze względu na „niewyleczalne warcholstwo nasze, rozbiory Polski były usprawiedliwione”<sup>19</sup>. Wie jednak, że tak być nie musi, gdyż istnieją wśród polskich polityków realisci (tu ukłon do ojca polskiego ruchu narodowego), a „polityk realny musi sobie zadać pytanie, nie co świat powinien zrobić w interesie ogólnoludzkiej ideowości, ale co

<sup>15</sup> Ciotka Bronisława, Józefa, była żoną Seweryna hrabiego Badeni, zob. J. Kowalik, *Dobra ziemskie Radzyń...*, s. 61.

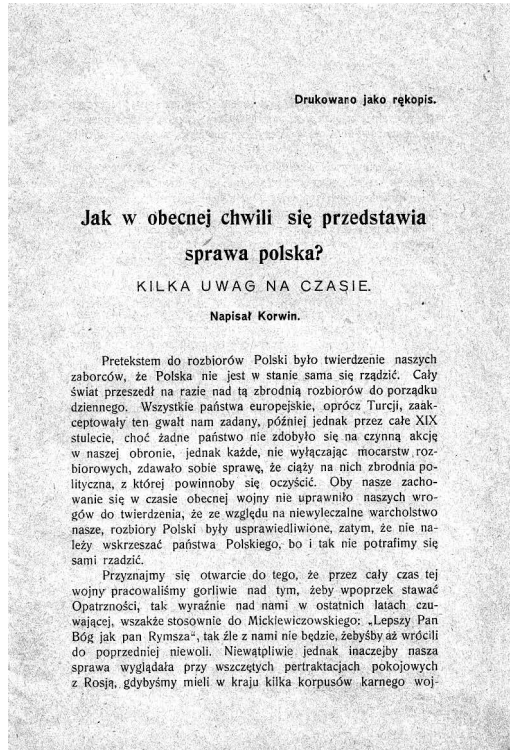
<sup>16</sup> J. Kowalik-Bylicka, *Bronisław Szlubowski...*, s. 291.

<sup>17</sup> Korwin, *Jak w obecnej chwili przedstawia się sprawa polska. Kilka uwag na czasie*, Warszawa 1918, Biblioteka Narodowa, sygn. 378.583 i 651.610, zob. <https://polona.pl/item/jak-w-obecnej-chwili-sie-przedstawia-sprawa-polska-kilka-uwag-na-czasie,NzMxMzIIMzk/2/#info:metadata> (dostęp: 23.10.2018 r.).

<sup>18</sup> A. Albert, dz. cyt., s. 31-39.

<sup>19</sup> Korwin, dz. cyt., s. 1.

każde państwo dla swoich politycznych i ekonomicznych interesów w danej chwili względem wyników wojny będzie uważało dla siebie za korzystne<sup>20</sup>. Po czym, analizując sytuację, rysuje trzy możliwe warianty rozwoju „sprawy polskiej”, które jawiły się realnymi na progu 1918 r.



Fot. Pierwsza strona broszury.

Wariant pierwszy to zwycięstwo państw centralnych. W dyktacie Niemiec (Austro-Węgry, jako słabszy koalicjant, miałby mniejszy wpływ na bieg wypadków) autor nie widzi dobrych rokowań dla Polski, przede wszystkim z powodu promowania państwa ukraińskiego<sup>21</sup>. Przewiduje, że zdobycze terytorialne w Rosji posłużyłyby Niemcom do utworzenia potężnej Ukrainy z Galicją Wschodnią, Chełmszczyzną, Podlasiem, znaczną częścią Białej Rusi, łącznie z terenami aż do Kaukazu na południowym wschodzie. Litwie, która stanowiłaby niemiecki protektorat lub państwo suwerenne, przypadłaby Wileńszczyzna. Niemcy zaanektowałyby Zagłębie oraz „sprostowali granice” Królestwa Polskiego, które mogłyby sięgnąć Łodzi, Płocka, Modlina i Grodna<sup>22</sup>. Nie kryje przy tym Szlubowski, że największe zagro-

<sup>20</sup> Tamże, s. 4.

<sup>21</sup> „Niemcy zawsze podburzali Rusinów w Galicji przeciwko nam”, tamże, s. 6.

<sup>22</sup> Tamże, s. 5.

zenie w tym wariantcie widzi w Ukrainie, której granice „przez *patriotników* ukraińskich wykonywane” mogą sięgnąć linii: Łuków – Lublin – Rzeszów<sup>23</sup>. Wnioskuje taki obrót sprawy na podstawie osobiście obserwowanej sytuacji w swoich podlaskich dobrach na terenach okupowanych przez wojska niemieckie, gdzie miała miejsce „bardzo gwałtowna ukraiinizacja tych ziem za pośrednictwem agitatorów rusińskich przez Niemców tam sprowadzonych i rozrzuconych po wsiach, którzy obiecują chłopom i służbie folwarcznej podział między nimi gruntów dworskich, jeżeli przy nastąpić mającym plebiscycie podadzą się za Rusinów”<sup>24</sup>. Ponadto zauważa likwidowanie polskich stowarzyszeń i szkół i forowanie ukraińskich oraz rujnowanie polskiej większej własności przy jednoczesnym sprzyjaniu bogaceniu się Żydów<sup>25</sup>. Byłaby więc Polska powstała przy takim wariantcie małym krajem z 8-10 mln mieszkańców, stanowiącym bufor między Niemcami a Rosją, z 40-milionową Ukrainą u boku<sup>26</sup>.

Wariant drugi to zawarcie pokoju z powodu wyczerpania obu stron. W tym wypadku kluczowa dla Polski byłaby siła Austro-Węgier, której Bronisław Szlubowski upatrywał raz w zdolnościach dyplomacji habsburskiej, a dwa – w samych osobach monarchów, „z których jeden jest przez cały świat znieawidzony [Wilhelm II Hohenzollern, cesarz pruski – przyp. DM], wtedy kiedy drugi, koronowany dopiero w czasie wojny, swoją osobą i swoimi czynami zyskał sobie sympatię całego świata [Karol I Habsburg, cesarz austrowęgierski – przyp. DM]”<sup>27</sup>. Zarówno w tym, jak i poprzednim wariantcie autor uważa, że interes Polaków jest „w stosunku odwrotnym do interesu Niemiec, a w prostym stosunku do interesu Austro-Węgier”<sup>28</sup>. Przy czym zdaje sobie sprawę, że pod mianem Austro-Węgier występują często rozbieżne interesy dynastii, Węgier (Translitawii) i Austrii (Cislitawii). „Dynastia czuje, że Niemcy austriaccy zawsze grawitować będą ku państwu niemieckiemu, że przeto na nich się oprzeć nie może. [Dlatego] Ma ona pierwszorzędną interes w tym, żeby przywdziać koronę polską i to państwo polskie utworzyć jak najpotężniejsze”<sup>29</sup>. To skłania go do twierdzenia, że „naturalniejszego i pewniejszego sprzymierzeńca Polska nie ma obecnie, jak głowę dynastii Habsburgów, tj. cesarza Karola”<sup>30</sup>. Ujawnia się więc w tym miejscu radzyński hrabia jako monarchista, tłumacząc, że „republikański ustrój byłby dla nas zgubny i przyspieszyłby jeszcze utratę samodzielności; w dodatku ze względów na naszą przedrozbiorową historię, nie wypada nam wznawiać naszego bytu państwowego po 125-letnim stanie letargicznym inaczej, jak przez proklamowanie tej samej władzy królewskiej, która, nie z naszej woli, a tylko przez obce machinacje została skasowana”<sup>31</sup>. Wreszcie proroczo przepowiada, że „prezydent wybrany

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 6.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, s. 7.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 8.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 9-10.

w obecnej chwili byłby za mało honorowym dla nas łącznikiem dni dzisiejszych z naszą przedrozbiorową historią<sup>32</sup>.

Właściciel dóbr ziemskich Radzyń oczywiście zdaje sobie sprawę, że Niemcy austriaccy byliby niechętni rozbudowie państwa o kolejne suwerenne królestwo. Podobnie rzecz miałaby się z Czechami i Słoweniami, którzy czuliby się pokrzywdzeni nieuwzględnieniem ich państwowych aspiracji, a szczególnie ucierpieliby na tym Ukraińcy i ich marzenia o wielkiej Ukrainie. Najwygodniejszą dla Cislitawii formę prawnopaństwowego połączenia Polski z Austro-Węgrami widział w subdualizmie względem Austrii na podobieństwo funkcjonującego wówczas jeszcze subdualizmu Chorwacji względem Węgier. Oznaczałoby to funkcjonowanie dalej monarchii dwuczłonowej, z tym że jedną z jej części miała tworzyć przekształcona Cislitawia wraz z Polską (Austro-Polska). Takie rozwiązanie, choć stanowiące kaleką formę własnej państwowości, byłoby – jak roztropnie przekonywał – i tak lepsze „jak »Powrót Taty«, czy taty Mikołaja, czy taty Lenina”<sup>33</sup>.

Trzecim rozpatrywanym przez Bronisława Szlubowskiego wariantem było zwycięstwo ententy. Rozbijał go dodatkowo na dwa kolejne: zwycięstwo z Rosją lub bez Rosji. Najgorsze rozwiązanie widział w zwycięstwie koalicji przy udziale Rosji: „Wtedy można by się spodziewać, że przy nieuniknionej w tym wypadku łączności z Rosją, choćby najluźniejszej, wcześniej czy później nastąpiły albo jak dawniej rządy knuta, albo bandytyzm zalegalizowany, przy czym i jedno i drugie zakończyłoby się z biegiem czasu połknięciem nas przez wschodnich sąsiadów i zniknięciem imienia polskiego”<sup>34</sup> – pisał kreśląc proroczo sytuację, w jakiej Polska znalazła się po kolejnej wojnie światowej.

Odnosnie zwycięstwa ententy bez Rosji sprawa polska, zdaniem Szlubowskiego, przedstawiałaby się o wiele korzystniej, gdyż odrodziłoby się państwo z Poznaniem, Górnym Śląskiem, Gdańskiem i Krakowem. Byłaby szansa na odzyskanie Kresów Wschodnich do Dniepru i Dźwiny, czyli historycznych granic Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lub przy zastosowaniu przez zwycięskie mocarstwa zasady etnicznej, zasięg granic wschodnich ograniczyłoby buforowe państwa w postaci Białorusi i Ukrainy<sup>35</sup>. Radzyński ziemianin nie przypuszczał, że to właśnie rozwiązanie będzie najbliższe rzeczywistości, która miała rozegrać się w ciągu najbliższych miesięcy.

Poza geopolityczną układanką wpływ na sprawę odzyskania niepodległości widział Szlubowski w otaczających nas żywiołach narodowych. Jak już wspomniano, jako niechętnych odbudowie silnego państwa polskiego postrzegał definiujący dopiero swoją narodowość żywioł ukraiński oraz Żydów. Sprzymierzeńców zaś widział w Węgrach. „I my wierzymy i oni wierzą – pisał – że między nami żadnych politycznych sporów nie będzie i nie może być. Choć nie życzą sobie rozwielenienia Słowianizmu, jednak rozumieją dobrze, że jakkolwiek w nas krew słowiańska płynie, my nigdy wszechsłowiańskiej polityki prowadzić nie będziemy, choćby

---

<sup>32</sup> Tamże, 10.

<sup>33</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>34</sup> Tamże, s. 12.

<sup>35</sup> Tamże, s. 12-13.

dlatego, że będziemy mieli we własnym kraju do czynienia z Mało- i Białorusinami, a mając w swoim kraju Ukraińców, będą mieli interes w tym, żeby hamować ich zapędy<sup>36</sup>.

Ewidentny problem, z którym zmierzyć się musiała nie tylko Polska, ale i cały cywilizowany świat, stanowiła dla radzyńskiego hrabiego bolszewicka Rosja. Był w tym względnie znakomitym obserwatorem, który potrafił z niewielu jeszcze wówczas skrawków informacji (przecież Bolszewia funkcjonowała zaledwie kilka tygodni) domyślić się rzeczywistego zagrożenia ze strony tego państwa dla świata. Logicznie więc podpowiadał, że najlepszym wyjściem byłyby wojna interwencyjna. Najpierw więc zawarcie przez ententę szybkiego pokoju z państwami centralnymi, by następnie wspólnie interweniować w Rosji likwidując władzę bolszewików. Jednocześnie autor sam miał ambiwalentny stosunek do rewolucji. Z jednej strony zdawał sobie sprawę, że już marcowy przewrót stanowił dla Polski „jeden z najszczęśliwszych ewenementów w całym toku wojny”, jednak słusznie przewidywał, że „ekonomicznie dla Polaków, którzy będą mieli to nieszczęście, że zostaną się wraz ze swymi majątkami po tamtej stronie wschodniej naszej granicy, wytworzyć się może stan oślakany. Jeżeli nie znajdzie się jaki likwidator systemu bolszewickiego i nie potrafi uzdrowić tamtejszych pensjonariuszy szpitala dla oślakanych, jakim jest dzisiejsza Rosja Leninowska, to dziesiątki tysięcy naszych rodaków będzie skazanych na żebractwo i setki milionów ich (a zatem i naszego publicznego) mienia się zaprzepaści”<sup>37</sup>. Ukształtowany w politycznej kulturze XIX w. Bronisław Szlubowski nie dopuszcza nawet myśli, że w systemie bolszewickim ludzi tych może czekać gorszy los niż utrata majątku.

Co do sprawy najważniejszej, odzyskania niepodległości, miał Bronisław Szlubowski, na progu 1918 r. jedynie obawy, by Polacy sprawy Ojczyzny nie „przedyskutowali”, pomimo tego, że – jak zauważył – „Opatrzność nad nami czuwa obecnie, jak nigdy w naszej porozbiorowej historii”<sup>38</sup>. Był jednak dobrej myśli, bo proroczo przewidywał zachowania niektórych Polaków, że we własnym państwie „przyjdą niejedne chwile, kiedy im się będzie chciało powiedzieć: za „Taty” było lepiej, bo mniejsze podatki, bo łatwiej można było majątek zrobić, bo – szampan się lał, bo łapówki itd.”<sup>39</sup> Czy takie głosy rzeczywiście w II RP padały? Nie wiem. Ale myślę, że mogły padać, tak jak dzisiaj padają w odniesieniu do PRL. Bo życie we własnym państwie wymaga więcej obywatelskiego wysiłku i obywatelskiego poświęcenia. Radzyński ziemianin zdawał sobie sprawę, że ponad stuletnia już niewola deprawuje naród, kształtuje jego stosunek do administracji. Dlatego też przestrzegał: „Bez kwestii i urzędy nasze z początku będą w stosunkach do nas nieznośne i my sami niejedno ostre prawo wprowadzimy. Na to trzeba być przygotowanym, że nasze życie z początku nie pójdzie jak po maśle i że ciężka droga nas czeka”<sup>40</sup>.

---

<sup>36</sup> Tamże, s. 10.

<sup>37</sup> Tamże, s. 3.

<sup>38</sup> Tamże, s. 13.

<sup>39</sup> Tamże, s. 14.

<sup>40</sup> Tamże.



Lektura broszury *Jak w obecnej chwili przedstawia się sprawa polska? Kilka uwag na czasie* sprawia, że Bronisław Szlubowski jawi się postacią o wiele większego formatu niżli można to było podejrzewać po przedstawicielu podupadłego już przecież finansowo w tym okresie rodu z Radzyna. Okazuje się jednak, że to godny pod względem wykształcenia klasycznego i politycznego wyrobienia potomek papieskich hrabiów, skoligaconych z najważniejszymi rodzinami polskiej arystokracji. Jego spojrzenie na „sprawę polską” jest klarowne i nawet dziś, po upływie stu lat, trudno zarzucić mu błędy. Chociaż porażki wszystkich zaborców w wyniku wojny światowej nikt nie mógł sobie wyobrazić, bo walczyli przecież po różnych stronach frontu, wariant zwycięstwa ententy bez Rosji, który brał pod uwagę, oddaje z grubsza to, co rzeczywiście nastąpiło. Z kolei spostrzeżenia dotyczące geopolityki polskiej i stosunków z narodami ościennymi pozostały aktualne do dzisiaj. O niewyobrażalnym szczęściu swojego pokolenia, Polaków, którzy dostąpili zaszczytu odzyskania własnego państwa, ale też z dużą dozą uniwersalizmu pisał: „Bieg historii zaszczycił naszą generację włożeniem na nią roli odbudowy państwa. Zeby więc ta historia w przyszłości nie ochrzciła nas mianem mazgajów i kapryśnych dzieci, korzystajmy nie zwlekając z poczynionych nam propozycji, jedynych mogących nam zabezpieczyć potężny, silny i długotrwały byt państwowy, a tymczasem nałożywszy więzy na nasze warcholstwo, prywatę i krytykomanię, wraz z wiekowymi kajdanami wszczepioną w nasze jestestwo, (...) a pozbywszy się naszych dezorganizacyjnych skłonności, starajmy się dostarczyć im w swoich osobach te podwaliny, na których łatwiej im się uda odbudowywanie tej »wielkiej rzeczy«, której na imię Polska”<sup>41</sup>.

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 15.

## Jak w obecnej chwili się przedstawia sprawa polska? Kilka uwag na czasie

Napisał Korwin

Pretekstem do rozbiorów Polski było twierdzenie naszych zaborców, że Polska nie jest w stanie sama się rządzić. Cały świat przeszedł na razie nad tą zbrodnią rozbiorów do porządku dziennego. Wszystkie państwa europejskie, oprócz Turcji, zaakceptowały ten gwałt nam zadany, później jednak przez całe XIX stulecie, choć żadne państwo nie zdobyło się na czynną akcję w naszej obronie, jednak każde, nie wyłączając mocarstw rozbiorowych, zdawało sobie sprawę, że ciąży na nich zbrodnia polityczna, z której powinno by się oczyścić.

Oby nasze zachowanie się w czasie obecnej wojny nie uprawniło naszych wrogów do twierdzenia, że ze względu na niewyleczalne warcholstwo nasze, rozbiory Polski były usprawiedliwione, zatem, że nie należy wskrzeszać państwa Polskiego, bo i tak nie potrafimy się sami rządzić.

Przyznajmy się otwarcie do tego, że przez cały czas tej wojny pracowaliśmy gorliwie nad tym, żeby w poprzek stawać opatrności, tak wyraźnie nad nami w ostatnich latach czuwającej, wszakże stosownie do Mickiewiczowskiego: „Lepszy Pan Bóg, jak pan Rymsza”<sup>42</sup>, tak źle z nami nie będzie, żebyśmy aż wrócili do poprzedniej niewoli. Niewątpliwie jednak inaczej by nasza sprawa wyglądała przy wszczętych pertraktacjach pokojowych z Rosją, gdybyśmy mieli w kraju kilka korpusów karnego wojska i przez to samo byli uprawnieni do głosu przy toczących się pertraktacjach; przy czym moglibyśmy z bronią w rękę naszych rodaków uwolnić od grabieży bolszewickiej po tamtej stronie okopów”.

Jesteśmy teraz bezsilni i musimy się liczyć z wytworzonym przez nasze niedołęstwo istniejącym dziś stanem rzeczy. Trzeba więc przede wszystkim wziąć pod uwagę interes, jaki wojujące państwa mają w uregulowaniu sprawy polskiej i zadać sobie pytanie, co przy obecnym położeniu byłoby dla naszej Ojczyzny najkorzystniejsze i co może nam najpewniej zagwarantować jak najsilniejszą, szczęśliwą i długotrwałą egzystencję państwową.

---

<sup>42</sup> Powinno być: „Większy Pan Bóg niż Pan Rymsza” – cyt. z: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga Jedenasta.

Co powie koalicja o nikczemnej, według jej zdania, zdradzie Rosji i o tych różnorodnych koncepcjach Leninowskich rządów? Co powie świat cały o tym politycznym i socjalnym „parturiunt montes”<sup>43</sup>, jakie się odbywa w Rosji?

Jeżeli 145 lat temu trzy państwa z Polską sąsiadujące przystąpiły do pierwszego rozbioru Polski na tej zasadzie, że bezład w tym kraju zagraża porządkowi przytemu w świecie cywilizowanym, to stokroć więcej mogą teraz wszystkie państwa to orzec o Rosji. Przybywa tu jeszcze ten wzgląd, że obecnie świat jest zmateriałizowany, a żadne państwo nie pozwoli na to, żeby jego lub jego obywateli, interesy materialne były tak kolosalnie pokrzywdzone, jak to Lenin zamierza zrobić, oświadczając, że nie myśli płacić procentów od długów państwowych i ma zamiar nawet niektórych kapitałów nie oddawać. A prywatne przedsiębiorstwa w Rosji, w znacznym stopniu za kapitały zagraniczne założone, mają wszystkie runąć? Świat powinien by się przekonać, że Rosja Leninowska to prawdziwy wróg jego. Powinna by po tej wojnie nastąpić nowa wojna całego świata przeciw Rosji, żeby ten *baccillus* rozboju uprawnionego nie przeniknął do innych państw. Twierdzić można przy tym, że choćby nawet inne rządy w Rosji nastąpiły, toby się stan rzeczy nie poprawił: Z „chorego człowieka” – Turcji ludzkość będzie miała nadal w swoim łonie „umierającego człowieka” – Rosję, a dla jej dzisiejszych aliantów o tyle gorzej, jak „umierającego”, bo, co w dzisiejszych czasach dla nich najstraszniejsze, „niwyplacalnego”. Przybywa do tego i chęć zemsty państw koalicji za tę zdradę, która ich może narazić na hańbę przegranej wojny.

Nie jest wobec tego wykluczone, że koalicja zawrze prędko pokój z państwami centralnymi z celem, żeby potem wspólnie z nimi zrobić z Rosją porządek i, utworzywszy z niej olbrzymi teren eksploatacji, wszystkich w tym zainteresowanych państw, kierować jej finansami. Wtedy nasza granica wschodnia mogłaby sięgnąć nadspodziewanie daleko. W każdym razie, na skutek zdrady Rosji i wykazanego przez nią różnorodnego instynktu, koalicja będzie miała interes w tym, żeby nowe państwo polskie było terytorialnie rozległe. W razie, gdyby nie była gruntownie pobita przez Niemcy, powinna by być orędowniczką naszej sprawy na kongresie. W razie zaś, gdyby zwyciężyła, to musiałaby widzieć swój interes w tym, żeby ziemie Polskie były o ile możności zjednoczone i zcałkowane. Uważam, że marcową rewolucja w Rosji z jej konsekwencjami dzisiejszymi była dla naszej sprawy z politycznego punktu widzenia jednym z najszcześniejszych ewenementów w całym toku wojny. Wprawdzie pozarażała umysły naszych wywrotowców i ułatwiła im późniejsze okrzyki w rodzaju „ręce do góry”, albo co najmniej „precz z królem” i powiększyła w ogóle ilość naszych rewolucjonistów, ale za to miała ten skutek, że teraz cały świat polityczny się przekonał, że przywrócenie Polski jest dla spokoju Europy kwestią bodaj najważniejszą.

<sup>43</sup> Cytat ze *Sztuki poetyckiej* Horacego „Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus” (łac.) – „Trudzą się góry, porodzą śmieszny mysz” (odpowiadające polskiemu powiedzeniu „Góra urodziła mysz”).

O ile wspomniane bulwersacje w Rosji były politycznie dla tej Polski, jaka się ma utworzyć, rzeczywiście szczęśliwym ewenementem, o tyle ekonomicznie dla Polaków, którzy będą mieli to nieszczęście, że zostaną się wraz ze swymi majątkami po tamtej stronie wschodniej naszej granicy, wytworzyć się może stan opłakany. Jeżeli nie znajdzie się jaki likwidator systemu bolszewickiego i nie potrafi uzdrowić tamtejszych pensjonariuszy szpitala dla obłąkanych, jakim jest dzisiejsza Rosja Leninowska, to dziesiątki tysięcy naszych rodaków będzie skazanych na żebractwo i setki milionów ich (a zatem i naszego publicznego) mienia się zaprzepaści. Jeżeli by się zatem nie udało dociągnąć granic przyszłej Polski do naszych dawnych historycznych granic na wschodzie, to należałoby zmusić dzisiejszy rząd bolszewicki przy pertraktacjach, żeby się zgodził na przyznanie pozostałym z tamtej strony granic Polakom prawa wyboru obywatelstwa albo rosyjskiego (względnie ukraińskiego) albo polskiego, zobowiązawszy rząd rosyjski, żeby obywatele Państwa Polskiego nie wywłaszczał.

W tym samym położeniu będzie także dużo Niemców, zatem państwa centralne powinny widzieć i dla siebie interes w tym. W razie takiego obrotu sprawy, żeby i państwa zachodnie miały coś w tym do powiedzenia, to wzięwszy pod uwagę, że i Francuzi, i Anglicy, i Amerykanie posiadają w Rosji wielomilionowe majątki i przedsiębiorstwa, propozycja ta z pewnością i ich aprobatę uzyska. W najgorszym razie wzajemność względem majątków Rosjan na częściach Litwy, Białorusi i Wołynia, które wejdą w skład Królestwa Polskiego, jak i w ogóle w całej Polsce, powinna by być w stypulacjach pertraktacji pokojowych przewidziana. Nie potrzeba dodawać, że to zastosować by się powinno względem wszelkiego innego majątku i kapitałów prywatnych.

\*\*\*

Realny polityk musi sobie zadać pytanie, nie co świat powinien by zrobić w interesie ogólnoludzkiej ideowości, ale co każde państwo dla swoich politycznych i ekonomicznych interesów w danej chwili, względnie do wyników wojny, będzie uważało dla siebie za korzystne. Nie dotykając więc marzeń o nowożytnej krucjacie na złotego cielca rosyjskiego, zastanówmy się, co będzie z nami w razie: 1) albo zwycięstwa państw centralnych, albo 2) zawarcia pokoju na skutek wyczerpania obydwóch stron walczących, tj., jeżeli żadna ze stron walczących nie będzie zwyciężona, albo też 3) zwycięstwa koalicji.

Jeżeli państwa centralne zawrą pokój trwały z Rosją i Rumunią, to będą mogły przeprowadzić swoje wojska z frontu wschodniego na zachodni, może nie całe wojsko, bo będą się bały zdrady Rosji i Rumunii, ale w każdym razie znaczną jego część. Wtedy, pozostawiwszy Turkom i Bułgarom fronty w Turcji azjatyckiej i w Macedonii, a ukróciwszy sobie znacznie front we Włoszech, będą mogły z całą siłą uderzyć na Francję, przy czym, jeżeli wojska amerykańskie nie zdążą przybyć z pomocą, wówczas, co jest bardzo prawdopodobne, to nie jest wykluczone zdobycie Paryża, co by oznaczało koniec wojny lądowej. Anglia by wprawdzie trzymała jeszcze kolonie niemieckie, ale musiałaby ulec interesom aliantów i groźbie łodzi

podwodnych, i zgodzić się na pokój. Wtedy Niemcy i Austro-Węgry dyktowałyby warunki pokoju całemu światu.

Rozpatrzmy się, jakie interesy będzie miało każde z państw wygrywających, jakie warunki postawi zwyciężonym i jaki każde z nich będzie miało interes w powołaniu do życia nowego państwa polskiego i w zakreśleniu jego terytorium.

O Bułgarii i Turcji długo mówić nie warto: pierwsza tylko rozszerzy swoje terytorium, zagarnąwszy te ziemie, które uważa za etnograficznie swoje, i które już posiada, druga mało co zyska na wojnie, przestanie jednak być tym „chorym człowiekiem”, ustępując w tym miejsca Rosji.

Niemcy, zwyciężywszy, będą widzieć swój interes w tym, żeby odebrać swoje kolonie, a może i nowe dostać, na zachodnim froncie, jednak do terytorialnych zdobyczy nie będąc gwałtownie pretendować, wezmą co najwyżej jaki mały, ale bogaty skrawek Francji albo Belgii, za to kontrybucję każą sobie zapłacić słoń. Co terenu odpadnie od Rosji, to może niedaleka przyszłość pokaże. Sądzę, że na swoim wschodzie zechcą oderwać od Rosji jak najwięcej ziemi. Prawdopodobnie miarodajną będzie obecna linia okopów. Co przy tym wydaje się być pewnym, to że będą żądać terytorialnego rozkładu Rosji i próbować przede wszystkim utworzenia potężnego państwa ukraińskiego i do tego państwa zechcą dołączyć Chełmszczyznę, Podlasie i na północy znaczną część Białej Rusi, a na południowym wschodzie dodać do Ukrainy wszystko aż do Kaukazu. Finlandię zechcą zupełnie od Rosji wyodrębnić. Oprócz tego odpadnie od Rosji, lub w bardzo luźnym stosunku pozostanie, Kaukaz, Turkiestan, może Syberia, a może, prócz tego, całe mnóstwo republik mniejszych się wytworzy, co zwycięzcy z pewnością protegować będą. Litwie i bałtyckim prowincjom dadzą na razie albo prawa autonomiczne, albo nawet suwerenne. Wilno zechcą jako stolicę Litwy, przy niej pozostawić. Galicję Wschodnią będą próbowali oddać nowemu państwu ukraińskiemu, jeżeli się utrzyma, a z Polski zechcą zaanektować zlotodajne Zagłębie i przeprowadzić t.zw. sprostowanie granic strategicznych na zachodzie i północy Królestwa, mogące dojść do Łodzi, Płocka, Modlina i Grodna *inclusive*. Białostocki okręg, tj. 3-5 powiatów zabużnych, może zgodzą się zostawić przy Polsce.

Najgroźniejszym dla nas w tym przypuszczalnym rozczłonkowaniu Rosji, będzie utworzenie państwa ukraińskiego, które sięgnąć może, według etnografii przez *patriotników* ukraińskich wykoncypowanej, do linii Łuków-Lublin-Rzeszów. Jeżeliby się Niemcom udało dyktować warunki pokoju, nie oglądając się na Austrię, to by terytorium przyszłej Polski kolosalną stratę poniosło. Niemcy zawsze podburzali Rusinów w Galicji przeciwko nam. Od początku wojny plan utworzenia rozległego państwa ukraińskiego był jednym z głównych tematów prasy i ulotnych broszurek niemieckich, przedstawiających Ukraińców, jako swoich naturalnych sprzymierzeńców, a największych wrogów Polaków i Wielkorusów.

Po zajęciu Królestwa i poddaniu pod rządy hakatystyczno-wojskowe Podlasia pod formą etapów wojskowych obejmujących okręgi czysto polskie, których nawet Rosjanie nie odważyli się zakwalifikować do swojej Chełmszczyzny, odbywa się tam obecnie bardzo gwałtowna ukrainizacja tych ziem za pośrednictwem agitatorów rusińskich, przez Niemców tam sprowadzonych i rozrzuconych po wszystkich

wsiach, którzy obiecują chłopom i służbie folwarcznej podział między nimi gruntów dworskich, jeżeli przy nastąpić mającym plebiscycie podadzą się za Rusinów. Równoległe z tym wszystkie szkoły i stowarzyszenia polskie są gremialnie kasowane, a natomiast rusińskie wprowadzane, zaś większa własność polska do ruiny doprowadzana, przy jednoczesnym wzbogacaniu się Żydów. Jeżeli uwzględnimy, że w okupacji austro-węgierskiej, gdzie we wschodnich częściach jest bez porównania więcej Rusinów, jak na Podlasiu, wcale Ukraińców nie uznają, a polonizm cieszy się protekcją władz, możemy z całą pewnością wywnioskować, że, o ile Niemcy będą dążyć do utworzenia państwa ukraińskiego, o tyle Austro-Węgry będą temu przeciwnie i nawet zajęte przez siebie części Wołynia zechcą państwu Polskiemu oddać.

Mało by się wtedy po przeprowadzeniu tego hakatystycznego planu z Polski zostało. Tę troszkę Polski zgodzą się wtedy do Galicji Zachodniej przyłączyć, pozwolą na to, żeby był osobny król, może nawet nie będą mieli nic przeciwko temu, żeby tym królem był Karol austriacki. Taki kraik z 8-10 milionami mieszkańców będzie im służyć za bufor przeciwko Rosji i za łącznik ze swoim sprzymierzeńcem, nowym, 40-milionowym państwem ukraińskim, którego jeszcze przed wojną Niemcy byli tak gorliwym impresariem.

Co na to powiedzą Austro-Węgry i do czego w swoim interesie dążyć będą? – Rozróżnijmy tu rolę Austro-Węgier i ich interesy w zależności od wyników wojny.

Gdyby koalicja niezwyciężona stanęła do kongresu, nie miałyby Austria przeciwko sobie odium całego świata, jak Niemcy. Mocarstwa koalicyjne niewątpliwie głosowałyby za dezyderatami austrowęgierskimi w razie ich konfliktu z żądaniami niemieckimi. Austro-Węgry swoich wschodnich i bałkańskich wrogów już pokonały, a ich front włoski nie wymaga już wielkich wysiłków. Koalicja dążyłaby niewątpliwie do wzmocnienia Austro-Węgier, żeby z czasem z nich mieć silnego sojusznika w ewent. przyszłej walce z Niemcami, szczególnie wobec tak jaskrawo dowiedzionej słabości Rosji. Można przyjąć jako pewnik, że Austro-Węgry w tym wypadku będą bez porównania silniejsze od Niemiec, szczególnie w zakresie dyplomatycznym. Niemalozaważałaby na szali osoba monarchów, z którym jeden jest przez cały świat znienawidzony, wtedy, kiedy drugi, koronowany dopiero w czasie wojny, swoją osobą i swoimi czynami zyskał sobie sympatię całego świata.

W przeciwieństwie do tego, jeżeli by koalicja rozgromiona już nic nie miała do powiedzenia na kongresie, to Niemcy, dzięki swojej wyższości militarnej nad Austrią, miałyby w kongresie pierwszy, a może jedyny, głos, a Austria i jej dynastia musiałyby się zgodzić na minimalne korzyści z tej wojny. Interes nas, Polaków, jest w jednym i drugim wypadku w stosunku odwrotnym do interesu Niemiec, a w prostym stosunku do interesu Austro-Węgier.

Źle wyszlibyśmy na kompletnym zniszczeniu państw zachodnich, gdyż wtedy nasz małeńki, powyżej naszkicowany, a przez Niemców wyrzeźbiony, na Królestwo samodzielne pasowany, kraik, miałby pewno, wobec wyższości sił Niemiec nad Austro-Węgrami, jeszcze krótszą egzystencję, jak Aleksandrowskie Królestwo Kongresowe. Kto wie czy ta myśl nie przyświecała któremuś z doradców korony pruskiej przy tworzeniu aktu 5-go listopada, bo może i był między nimi zwolennik hakatystycznego sposobu myślenia. Na szczęście jednak takie rozwiązanie naszej

sprawy, nawet w razie pogromu państw zachodnich, jest mało prawdopodobne.

Rozpatrując do czego by dążyły Austro-Węgry w pertraktacjach pokojowych, musimy sobie zdać sprawę, że właściwie występują tu odrębne i w przeciwieństwie do siebie często będące interesy: dynastii Habsburgów, Węgier i Austrii-Cislitavii.

Dynastia czuje, że Niemcy austriaccy zawsze grawitować będą ku państwu niemieckiemu, że przeto na nich się oprzeć nie może. Ma ona pierwszorzędnny interes w tym, żeby przywdziać Koronę Polską, i to państwo polskie utworzyć jak najpotężniejsze. Naturalniejszego i pewniejszego sprzymierzeńca Polska nie ma obecnie, jak głowę dynastii Habsburgów, tj. cesarza Karola. Czy zechce sam się koronować na króla, czy też, ulegając wpływowi dzisiejszych swoich aliantów, odda ją członkowi swojej rodziny, to jemu trzeba by pozostawić. Wszelkie spory o to, czy królem naszym ma być Karol, czy Karol Stefan, są jałowe i tylko zabierają nam drogi czas. Cesarz Karol jest obecnie głową dynastii i gdyby nawet ktokolwiek z jego rodziny chciał sam sobie nałożyć koronę bez zgody głowy rodziny, toby mógłby to przeprowadzić tylko na drodze buntu rodzinnego. Uważam, że daleko dla nas korzystniej by było, żeby cesarz Karol sam był na króla koronowany (Karol Stefan mógłby być przez niegoznaczony wicekrólem, z obowiązkiem mieszkania w kraju). Tylko wtedy będziemy mieli gwarancję rozszerzenia naszych granic jak najdalej na wschód i północo-wschód, a z biegiem nowych ewenementów dziejowych, może z czasem i jeszcze szerzej, mogłoby nawet dojść do unii z Litwą etnograficzną. Obecność naszego parlamentarza na kongresie jest wprawdzie b. ważna, ale zdajmy sobie sprawę z tego, że będzie to prawdopodobnie tylko figurant, że wobec nieistnienia armii polskiej (te 12-13 tysięcy bohaterskich legionistów nie można przecież za armię uważać), nie będzie mógł nic przeprowadzić, gdy tymczasem pełnomocnik austriacko-węgierski będzie miał nierównie ważniejszy głos od niemieckiego, a nawet w wypadku zdruzgotania koalicji, pociągającym za sobą supremację militarną Niemiec, będzie mógł jeszcze bardzo dużo przeprowadzić dla nas. Nie zapomnijmy, że na naszą zgubę czyhają pełnomocnicy ukraińscy, już przez komisję zalegalizowani i czekający w pełnym rynsztunku bojowym. Niekorzystanie z chwili i niepoczynienie, po deklaracji hr. Czernina kroku w stronę Austro-Węgier i ich dynastii, uważać będzie trzeba jako jeden z większych naszych błędów politycznych w porozbiorowej naszej historii, a odwołanie tego kroku mogłoby pociągnąć za sobą fatalne skutki. Zbyt długie targowanie się z przedstawicielami Austro-Węgier, co do korzyści jakie by nam przypaść miały w udziale przy oddaniu naszych losów monarsze, powinno być uważane za lekkomyślne marnowanie czasu i przedstawiałoby ryzyko ponownego sprawdzenia się znanego powiedzenia „mądry Polak po szkodzie”.

Ostrzegać by także należało ludzi zbyt „pryncypialnie” chcących tę sprawę przeprowadzić, żeby oddalili od siebie myśl plebiscytu, jako w obecnym czasie naszego zdenerwowania rozumnie niewykonalną. Ewangelia bolszewików, obiecująca rozdawanie gruntów i proskrypcję własności, działa na masy fascynująco, na skutek czego pewno olbrzymia większość w naszym kraju opowiedziałaby się za republiką wspólną z narodem naszych katów.

Chyba nigdy naród nasz nie był postawiony wobec konieczności powzięcia tak szybkiej decyzji jak teraz. Każdy dzień przynosi coś nowego i nieoczekiwanego, mogącego pociągnąć za sobą zmianę lub zmodyfikowanie poczynionych propozycji. Żeby więc nie było za późno powinniśmy jak najrychlej zadokumentować naszą zgodę na koncepcję unii dynastycznej z Austro-Węgrami, pozostawiając na drugim planie kwestię, czy ma być osobista, czy realna, aż się sprawa ta wyraźniej nie zarysuje. Od razu teraz pozbywać się opieki potężnego sąsiada, którego interesy się z naszymi tak ściśle łączą, i w dodatku chcieć Galicję mu odebrać, byłoby naiwnością polityczną.

Łączność z innym sąsiadem skończyłaby się dla nas najfatalniej, bo byłibyśmy przez każdego z nich wcześniej czy później połknięci, jeżeli nie narodowo, to ekonomicznie, musimy bowiem przyjąć zasadę, że łączyć się przy zachowaniu swojej państwowości można tylko z państwem, do którego ludnościowo i bogactwem jest się zbliżonym, a tylko z Austrią i z Węgrami możemy się, w zależności od nowych naszych granic, w tym względzie równać, zaś nie złączona z Austro-Węgrami Polska, a na skutek tego bez Galicji, przy tym bez swoich historycznych granic wschodnich, byłaby znowu tą myszką między trzema kotami i na pewno na nowy rozbiór by się naraziła.

Republikański ustrój byłby także dla nas zgubny i przyspieszyłby jeszcze utratę samodzielności; w dodatku, ze względów łączności z naszą przedrozbiorową historią, nie wypada nam wznawiać naszego bytu państwowego po 125-letnim stanie letargicznym inaczej, jak przez proklamowanie tej samej władzy królewskiej, która nie z naszej własnej woli, a tylko przez obce machinacje, została skasowana. Prezydent wybrany w obecnej chwili byłby za mało honorowym dla nas łącznikiem dni dzisiejszych z naszą przedrozbiorową historią.

Węgrzy to nasz naturalny sprzymierzeniec. I my wierzymy i oni wierzą, że między nami nigdy żadnych politycznych sporów nie będzie i nie może być. Choć nie życzą sobie rozwielenia słowianizmu, jednak rozumieją dobrze, że, jakkolwiek w nas krew słowiańska płynie, my nigdy wszechsłowiańskiej polityki prowadzić nie będziemy, choćby dlatego, że będziemy mieli we własnym kraju do czynienia z Mało- i Białorusinami, a mając w swoim kraju Ukraińców będą mieli interes wtem, żeby hamować ich zapędy. Czują dobrze, że siły obecnych dualistycznych Austro-Węgień mogą się okazać za słabe, jeżeliby w ciągu historii przyszło się zmierzyć z jednym z dwóch potężnych sąsiadów, albo jeszcze gorzej – z koalicją tych sąsiadów, która wobec przyszłego niegraniczenia ze sobą tych kolosów jest bardzo prawdopodobna. Węgrzy nie tylko życzą sobie niezależnej Polski, ale chcieliby ją mieć jak najrozleglejszą i na trwałych podstawach zbudowaną. Powinni by także liczyć na to, że będą mogli wzajemnie się z nami solidaryzować w sporach natury wewnętrznej z Austrią.

Czy ta Polska ma być z Austro-Węgrami połączona unią realną jako trzecie państwo, czy, jakby Węgrzy sobie życzyli, unią personalną, to nie gra doniosłej roli w tym wypadku. Jest to tylko spór akademicki z dziedziny prawa państwowo-międzynarodowego, bo unia personalna w pełnym znaczeniu tego słowa stała się już teraz anachronizmem i właściwie nie da się przeprowadzić, a unia realna to jest



pojęcie względne, zależne od stopnia tej realności i od umowy, jaką jedno państwo z drugim i trzecim zawiera. Można być pewnym, że ze strony Węgier nie będzie żadnej przeszkody w ukształtowaniu się państwa polskiego pod berłem Habsburga w tej czy innej formie. Że obecnie dają się słyszeć na Węgrzech głosy przeciwko, nie zasadzie, a formie przyszłej łączności z Polską, to pewno z obawy, żeby to nie zachęciło Chorwatów do rozluźnienia węzłów z monarchią węgierską, albo nie zachęciło Czechów do naśladowania Polski i upominania się o należące do Węgier kraje słowackie, albo też jest to tylko szukanie z ich strony najwygodniejszego precedensu do uzyskania sobie przy tej okazji jeszcze wygodniejszego prawnopństwowego stosunku z Austrią.

Inaczej się przedstawia nasza sprawa w stosunku do Austrii-Cislitavii. Niemcy austriaccy niechętnie się pozbędą wygodnego dla nich Hinterlandu galicyjskiego na rzecz Polski, szczególnie Żydzi austriaccy rozumieją, że dużo tracą na odpadnięciu wyzyskiwanej przez nich prowincji. Czesi i Słoweńcy będą się czuć pokrzywdzeni w zakresie przedstawicielstwa parlamentarnego, w którym stanowią będą po odpadnięciu Galicji znaczną mniejszość w stosunku do Niemców, utraciwszy wraz z głosami Polaków i Rusinów, naturalnych swoich sprzymierzeńców w życiu parlamentarnym. Rusini wprost pienieć się będą ze złości na samą myśl rozwiania się ich hajdamacko-państwowych marzeń. Trzeba będzie bez kwestii, w razie urzeczywistnienia naszych planów państwowych, nadać im szeroką narodowościową autonomię, ale to ich z pewnością nie zadowoli. Zadowolić ich wszakże żadna autonomia nie będzie mogła, jeżeli im się uda uzyskać w Rosji państwowość i wyłączenie gruntów, zwłaszcza to ostatnie, bo wiadomo, że w Galicji zawsze im szło przede wszystkim o „lisy i pasowyska”.

Wobec prawie nieprzezwycięzonych przeszkód oderwania Galicji od Austrii w drodze parlamentarnej, jedynie uprawnionej w nowożytnych ustrojach państwowych do przeprowadzania takich amputacji politycznych, trzeba tu szukać innego proceduru. Kongres pokojowy może pokrzywdzonym austriackim narodowościom zaofiarować pewien ekwiwalent w postaci np. szerokiej autonomii Czechom i Słoweńcom, a Niemcom austriackim zrobić te koncesje, żeby czysto niemiecki, od dawna do państwa niemieckiego grawitujący Egerland Czeski został do Rzeszy Niemieckiej przyłączony, przy odpowiednim wynagrodzeniu za to państwa austriackiego kosztem Serbii albo Albanii. Ten bogaty Egerland, odstąpiony Prusom, mógłby być przez nie zamieniony na Poznańskie, które wtedy weszłoby do składu tworzącego się państwa Polskiego, czym by się na wieczne czasy przypieczętowało prawdziwe i szczere przymierze niemiecko-polskie, z zastrzeżeniem wolnego dostępu do morza Bałtyckiego rzekami Wisłą i Niemnem, ewent. Dźwinią. Twierdzenie, że Prusy w żaden sposób odstąpić Poznania nie mogą ze względu na bliskość jego od Berlina, jest to anachroniczny frazes, który już teraz, wobec nowoczesnego szalonego rozwoju środków komunikacyjnych, powinien być w dyplomatycznym słowniku skasowany, a jeżeli dojdzie do skutku projektowana unia celna państw centralnych, tym bardziej nie będzie miał sensu; obawa zaś o zdobycie stolicy Prus przez Polaków byłaby wprost śmieszna.

Najwygodniejszą dla Cislitavii formą prawnopaństwową połączenia z Austro-Węgrami Polski z anektowaniem do niej Galicji, byłby subdualizm względem Austrii, tak jak Chorwacja obecnie korzysta z niego względem Węgier. Byłaby to forma, którą by parlamentarnie łatwo było przeprowadzić. Od początku wojny niektóre sfery austriackie, a głównie żydowskie, marzyły o niej. Kto zna stosunki chorwackie i wie, jak ten kraj jest przez Żydów węgierskich eksploatowany, nigdy by tego rozwiązania sprawy polskiej sobie nie życzył. Zależy to wprawdzie od konstytucji, jaką by ten sztuczny noworodek został obdarowany, nie daj nam Boże jednak, żebyśmy aż tak gorzko mieli odpokutować nasze w czasie wojny popełnione błędy polityczne. Śmiem wszakże twierdzić, że i ten subdualizm byłby jeszcze dla nas lepszy, jak „Powrót Taty”, czy taty Mikołaja, czy taty Lenina.

Pozostaje trzecia ewentualność militarnego wyniku wojny, tj. zwycięstwo koalicji. Zadając sobie pytanie, jak się wtedy nasza sprawa przedstawiać będzie, trzeba rozróżnić dwa rodzaje tego zwycięstwa: czy bez Rosji, czy z Rosją. Nie wiemy jeszcze czy pokój z Rosją przyjdzie do skutku, a jeżeli przyjdzie, to Rosja może nie dotrzymać słowa i, nabrawszy z czasem sił, wznowić wojnę. Jeżeli by zwycięstwo to z udziałem Rosji miało nastąpić, to źle będzie z nami. Wtedy można by się spodziewać, że przy nieuniknionej w tym wypadku łączności z Rosją, choćby najluźniejszej, wcześniej czy później nastąpiłyby albo jak dawniej rządy knuta, albo bandytyzm zalegalizowany. Przy czym i jedno, i drugie zakończyłoby się z biegiem czasu połknięciem nas przez wschodnich sąsiadów i zniknięciem imienia polskiego.

W razie nieprawdopodobnego już dziś zwycięstwa ententy bez Rosji, daleko korzystniej by się nasza sprawa przedstawiała i prawdopodobnie doszłoby do utworzenia Polski z Poznaniem, górnym Śląskiem i Gdańskiem nie mówiąc już o Krakowie. Co do Wschodnich Kresów naszych, to albo rozszerzyłyby się do Dniepru i Dźwiny, tj. do historycznych naszych granic, albo przyjęto by zasadę etnograficzną. Stworzono by wtedy oddzielną Białoruś i Ukrainę ewent. z Chełmszczyzną, a może i z Galicją Wschodnią.

\*\*\*

Istnienie wśród nas licznych jednostek a może i ugrupowań, nie wątpiących jeszcze dziś, że tylko koalicja może o nas zdecydować, jest zrozumiałe. Jeżeli się tak stanie, to wtedy my się usuńmy, przyznawszy żeśmy zblądzili, a niech oni działają. Na tym punkcie powinno stanąć porozumienie między nami. Powinny by u nas być tylko te dwa obozy polityczne, ale po co tyle partii i stronnictw, które tylko ze sobą jałowe spory prowadzą? – drogi czas tracą, a właściwie w głównej sprawie niezawisłości Ojczyzny w niczym się ze sobą nie różnią, rozchodząc się czasem tylko co do przyszłej formy rządu. Nie tylko stronnictwa polityczne, ale i ta młodzież walcząca na ochotnika we wszystkich armiach, często nawet przeciwko sobie, także walczy tylko dla jednej świętej swojej idei. Oby się także tej młodzieży udało niedługo w jednym szeregu walczyć pod wspólnym naszym sztandarem. Trzeba by, żeby każdy z nas przede wszystkim pamiętał o zasadzie „Concordia res parvae cre-

scunt, discordia maxima dilabuntur”<sup>44</sup>, bo jest obawa, że o naszej generacji historia powie, że, pomimo że Opatrzność nad nami tak czuwa obecnie, jak nigdy w naszej porzoborowej historii, jednak zrobiliśmy jej na złość i przedyskutowaliśmy sprawę Ojczyzny. Zmorę subdualizmu odsyłając pod adresem naszych czarnych, wiecznie niezadowolonych, pesymistów, i reasumując powyższe wywody, musimy dojść do przekonania, że w naszym obecnym położeniu lepszego wyjścia z obecnego kaktlizmu dziejowego, jak połączenie się z Austro-Węgry i z ich dynastią przy wszechstronnym zachowaniu naszej państwowości, dla nas niema. Zapewnia to nam, oprócz możliwie największego rozszerzenia naszego terytorium, możliwość spokojnego i długotrwałego rozwoju naszych zdolności państwowotwórczych, które przez 125 lat konspiracyjnego życia i poprzednio długich lat „popuszczania pasa” wymagają wiele czasu i pracy nad sobą, żeby móc wrócić do równowagi. Od razu nie wrócimy do epoki jagiellońskiej. „Paulatim summa petuntur”<sup>45</sup>. Odpowiednio do tej zasady, przy ciągłym kontakcie i przez emulację z dwoma silnymi i zorganizowanymi państwami, będziemy w stanie na zdrowych podstawach budować nasz gmach państwa, a może z czasem dojdziemy do tego „summa”, tak żeby nam nasi towarzysze tego zazdrościli.

Pytanie wielkie, jak by teraz Węgry wyglądały, gdyby się nie były zgodziły w 1867 roku na dualizm: może przy zupełnym odosobnieniu były by utraciły swój byt państwowy, a teraz w niektórych zakresach wspólnych zagadnień prowadzić mogą Austrię na pasku, a przez ten czas dualizmu ich siły ekonomiczne i kulturalne rosły jak na drożdżach. Dały wtedy dowód mądrego prawdziwego patriotyzmu i dowiodły, że cierpliwości im nie braknie. I my powinniśmy się uzbroić w ten prawdziwy patriotyzm i cierpliwość. Musimy być przygotowani na to, że zaraz idealne stosunki w naszym kraju nie zapanują i że każdy z nas będzie musiał dużo ze swojej wygody poświęcić zanim normalne stosunki zapanują. Dla ludzi małodusznych przyjdą niejedne chwile, kiedy im się będzie chciało powiedzieć: Za „Taty” było lepiej, bo – mniejsze podatki, bo łatwiej można było majątek zrobić, bo szampan się lał, bo łapówki itd.

Bez kwestii i urzędy nasze z początku będą w stosunkach do nas nieznośne i my sami niejedno ostre prawo wprowadzimy. Na to trzeba być przygotowanym, że nasze życie z początku nie pójdzie jak po maśle i że ciężka droga nas czeka. Tę drogę kilkadziesiąt lat temu wskazał nasz Wincenty Pol, kiedy pisał:

*Trzeba będzie ważyć, służyć,  
milczeć cierpieć i bojować  
i niejedno miłe zburzyć  
a inaczej odbudować*<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> Cytat z *Wojny z Jugurtą* Salustiusza: „Zgodą małe rzeczy wzrastają, niezgodą nawet największe się rozpadają”.

<sup>45</sup> Sentencja łacińska: „Najwyższe szczyty osiąga się powoli”.

<sup>46</sup> Fragment utworu Wincentego Pola pt. *Pieśni o ziemi naszej* z 1835 r.

Jużeśmy ważyli, służyli, milczeli, cierpieli i bojowali (choć ostatnio bardzo wiele w cudzych szeregach, ale w swoich jeszcze mało), teraz przychodzi kolej na odbudowę. Otóż, żeby trwale odbudować ten gmach – Ojczyznę, trzeba zapomnieć o sobie a myśleć myślą jej budowniczych. Na to, żeby się w tej myśli wyrobić, trzeba długiego czasu, a szerokiego horyzontu patriotycznego wśród nas samych.

Bieg historii zaszczycił naszą generację włożeniem na nią roli odbudowy państwa. Żeby więc ta historia w przyszłości nie ochrzciała nas mianem mazgajów i kapryśnych dzieci, korzystajmy nie zwlekając z poczynionych nam propozycji, jedynych mogących nam zabezpieczyć potężny, silny i długotrwały byt państwowy, a tymczasem nałożywszy więzy na nasze warcholstwo, prywatę i krytykomanie, wraz z wiekowymi kajdanami wszczepioną w nasze jestestwo, bądźmy pełni zaufania do dostojnej naszej Rady Regencyjnej i powołanych do rządzenia nami ministrów, a pozbywszy się naszych dezorganizacyjnych skłonności, starajmy się dostarczyć im w swoich osobach te podwaliny, na których łatwiej im się uda odbudowywanie tej „wielkiej rzeczy”, której na imię Polska.

1 stycznia 1918

#### **Bibliografia cytowań:**

Albert A., *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 1, Warszawa 1995.

Kowalik-Bylicka J., *Bronisław Szlubowski (1855-1939)*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, z. 1, 2018.

Kowalik J., *Dobra ziemskie Radzyń. Historia majątku od XVIII do XX wieku*, Lublin 2015.

Niemirka B., *Ród Korwin Szlubowskich z Radzyna Podlaskiego*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006.